Nr 67 (97) Łódź, wtorek 20 marca 1945 r. Rok 3.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDZ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

O scalenie ziem włościańskich

Gdy dekret PKWN-u z dnia 6 września 1944 r. i nowela doń Rządu Tymczasowego z dn. 17 stycznia 1945 r. — rozstrzygnęły problem najbardziej palący — problem parcelacji, należałoby zastanowić się poważnie nad kwestią skomasowania ziem włościańskich.

Z obserwacji własnej i z prac szeregu instytucji, badających życie naszej wsi z przed 1939 r., wiedzieliśmy doskonale, iż obraz zewnętrzny gruntów drobnego właściciela ziemskiego był paradoksalny. „Szachownica" — rozbita na płachetki ziemi porozrzucane w kilometrowej odległości — oto jak wygląda nasza wieś.

Powodowało to kolosalne trudności w pracy rolnika, stratę czasu, a przede wszystkim całkowitą niemożność racjonalnej gospodarki. Czyż można naprzykład było stosować nowoczesne maszyny rolnicze na gruntach, których obrobienie broną było już utrudnione — na gruncie metr szerokim i 200, 300 metrów długim (to są fakty!)?

Rzecz oczywista, przykład powyżej podany jest krańcowy, ale rzeczywistość ogólna — nie o wiele była doskonalsza.

My — bojownicy o lepszą dolę chłopa polskiego, bojownicy o racjonalizację uprawy, o stosowanie nowych metod rolniczych — nie możemy zapomnieć o tej strukturalnej chorobie wsi naszej. Nie możemy zapominać o tym — specjalnie w okresie parcelacyjnym. Upełnorolnienie doprowadzić może — bez równolegle prowadzonych komasacji — do jeszcze większego, aniżeli dotąd poplątania własnościowych stosunków rolnych.

Raz na zawsze winniśmy położyć kres temu stanowi rzeczy, który przed wojną jeszcze stawiał nas na szarym końcu rolniczych kultur Europy.

Metody stosowane przy komasacji muszą być radykalne — do przesiedlania włącznie (oczywiście w razie niemożności łagodniejszego załatwienia problemu).

Musimy równocześnie poważnie zastanowić się nad tym, w jaki sposób zahamować proces dzielenia ziemi. Dekret z 13-go września 1944 r. w artykule 14-tym zabrania: dzielenia, sprzedawania, wydzierżawiania lub zastawiania w całości lub w części gospodarstw, utworzonych na podstawie tego dekretu. Sądzić należy, że jednym z przepisów przymusowej komasacji winien być przepis o podobnym brzmieniu w stosunku do gospodarstw scalonych. W ten sposób uzdrowi się naszą strukturę rolną, opierając się wyłącznie na średniej własności ziemskiej — scalonej i w typie swym ujednoliconej.

Skomasowanie ziemi — przygotuje prócz tego grunt pod racjonalną meliorację — a i w pewnej mierze automatycznie rozstrzygnie problem serwitutów (jak np. serwitut przechodni).

Skorośmy weszli na drogę reform — musimy konsekwentnie iść szczebel po szczeblu wzwyż. Zatrzymać się nam nie wolno: gdyż — kto nie idzie naprzód — cofa się.

Rudolf Lessel

Cały Śląsk pod administracją polską

KATOWICE, (Polpress). — Decyzja Rządu Tymczasowego o przyłączeniu Zagłębia Dąbrowskiego do województwa śląskiego oraz przejęcie ziem opolskich przez naszą administrację, zostały uczczone na całym Śląsku olbrzymimi manifestacjami, których ośrodkiem była stolica województwa — Katowice.

Miasto przybrało odświętny wygląd. Ze wszystkich domów powiewały sztandary narodowe, wystawy sklepowe przybrano bogato, szereg ulic udekorowano bramami triumfalnymi. Od wczesnych godzin rannych przez ulice miasta przechodziły delegacje, pośród których na pierwszy plan wybijali się górnicy w swych odświętnych strojach, kierując się przed gmach Województwa. Melodie „Roty" pieśni wojskowych, ludowych, w wykonaniu licznych orkiestr robotniczych rozbrzmiewały w całym mieście.

W południe rozpoczęły się na obszernym Placu Powstańców przed Województwem, uroczystości w obecności Dostojników Państwowych i Wojska Polskiego, przedstawiciela sojuszniczej Armii Czerwonej, reprezentantów ziem opolskich, niezliczonych delegacji górniczych, hutniczych, partii politycznych, szkolnictwa, organizacji zawodowych i społecznych, przybyłych ze wszystkich zakątków województwa oraz wielotysięcznych rzesz społeczeństwa.

Przybyli na manifestacje Najwyżsi Dostojnicy Państwa w osobach: Prezydenta Krajowej Rady Narodowej ob. Bieruta, Premiera Rządu Tymczasowego tow. Osóbki - Morawskiego i Naczelnego Dowódcy gen. broni Roli - Żymierskiego, zostali powitani przy dźwiękach hymnu narodowego przez Wojewodę Wielkiego Województwa Śląskiego gen. dyw. Zawadzkiego, poczem przeszli, witani owacyjnie przez zgromadzone tłumy do recepcyjnych sal Województwa.

Jako pierwszy na trybunę wstąpił Wojewoda Zawadzki, witając Dostojników Państwa oraz zebranych Opolan, Ślązaków i Zagłębian, jak również przedstawicieli sojuszniczej Armii Czerwonej.

Wojewoda złożył sprawozdanie z osiągniętych na terenie Śląska wyników zaznaczając, iż do pracy na tych ziemiach robotnicy i górnicy stanęli od pierwszej chwili po wkroczeniu sojuszniczej Armii Czerwonej.

Po mowie wojewody gen. A. Zawadzkiego przemówił Prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bierut witając lud zjednoczonego województwa w imieniu Rządu i Wojska Polskiego.

(szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w jutrzejszym numerze).

Walki od Królewca do Wrocławia

KOMUNIKAT WOJENNY RADZIECKIEGO BIURA INFORMACYJNEGO

W dniu 19 marca wojska nasze na południowy zachód od Królewca prowadziły skuteczne operacje, zmierzające do zniszczenia grupy niemieckiej, okrążonej w Prusach Wschodnich, i posunąwszy się naprzód, zajęły ponad 30 miejscowości, w tej liczbie Kirscheiten, Schreinen, Kwilitten, Neuwald, Gruenwald, Waltersdorf, Birkenau, Neu Banau, Pagendorf, Mariafeld, Willenberg, Stangendorf, Kalberhaus. Dnia 18 marca wzięto na tym odcinku 2 138 jeńców niemieckich. Nadto zdobyto 47 czołgów i dział szturmowych, 233 dział, 57 miotaczy min, 350 karabinów maszynowych, 530 samochodów, 59 lokomotyw, 550 wagonów kolejowych i 50 magazynów z rozmaitym sprzętem wojennym.

W walkach o Kołobrzeg wojska I-go Frontu Białoruskiego — wedle sprawdzonych danych — wzięły do niewoli ponad 6.000 niemieckich żołnierzy i oficerów oraz zdobyły 40 czołgów i dział szturmowych, 100 dział, 22 pociągi kolejowe, 48 lokomotyw, 15 magazynów ze sprzętem wojennym. Przeciwnik stracił w zabitych około 8.000 żołnierzy i oficerów.

W rejonie Wrocławia wojska nasze w dalszym ciągu prowadziły walki celem zniszczenia okrążonego w mieście garnizonu nieprzyjacielskiego.

Dnia 18 marca zniszczono i uszkodzono na wszystkich frontach 126 niemieckich czołgów i dział szturmowych. W walkach powietrznych i ogniem artylerii przeciwlotniczej strącono 117 samolotów przeciwnika.

Nalot na Gdańsk

MOSKWA, (Polpress). W nocy na 19 marca ciężkie bombowce radzieckie dokonały nalotu na obiekty przemysłowe w Gdańsku. W wyniku bombardowania wybuchły wielkie pożary, którym towarzyszyły silne eksplozje.

Tysiąc „latających fortec"

nad centrum Berlina

LONDYN. (Reuter). W czasie ostatniego nalotu na Berlin przeszło godzinę zrzucano co sekundę blisko tonnę bomb. Na objekty specjalne zrzucono przeszło 3000 tonn bomb burzących i zapalających, co czyni ogólny ciężar bomb zrzuconych przez ósmą amerykańską armię lotniczą na rejon Berlina ponad 20 000 tonn.

Blisko 1000 „latających fortec" przeleciało nad centrum Berlina, bombardując dworzec Śląski, centrum handlowe i północny dworzec handlowy. Na objekty kolejowe spuszczono około 12 400 bomb burzących i 650 000 małych bomb zapalających.

Przeszło 300 „Liberatorów" dokonało ciężkiego ataku na zakłady zbrojeniowe w Tegel i Henningsdorf, zrzucając razem około 8500 bomb. W Tegel zaatakowano wielką odlewnię żelaza, która wykonywała dużą część produkcji wojennej dla niemieckiej marynarki, armii lądowej i lotnictwa, w tym działa przeciwlotnicze, karabiny maszynowe, czołgi, pojazdy zmotoryzowane, bomby i torpedy. Fabryka zajmuje pół mili kwadratowych wysoko uprzemysłowionego terenu.

25 000 OFIAR NALOTU

SZTOKHOLM. (United Press). Podczas wczorajszego nalotu alianckiego na Berlin zostało zabitych 25 000 osób. Dworzec śląski oraz niektóre dworce, jak również cała sieć kolejowa w północnej części Berlina jest poważnie uszkodzona. Połączenie między Berlinem a Szczecinem zostało uszkodzone tak ciężko, że nie ma możliwości naprawy tej linii komunikacyjnej. Fabryki amunicji i czołgów pod Berlinem są zupełnie zniszczone.

DNIEM I NOCĄ...

LONDYN. (Reuter). Ubiegłej nocy 27-my raz z rzędu „Moskity" angielskie atakowały Berlin. Stolica niemiecka drżała jeszcze po wczorajszym wielkim nalocie, dokonanym przez 1300 ciężkich bombowców amerykańskich. Niemiecka „Luftwaffe" stawiła silny opór przy pomocy wirowców i zwykłych myśliwców, 13 zostało strąconych przez Amerykan. Trzy bombowce amerykańskie zostały strącone.

Wczoraj „Lancastry" angielskie atakowały znów zakłady benzyny syntetycznej w Zagłębiu Ruhry, podczas gdy „Spittfiry" bombardowały gniazda „V 2" w Holandii.

„Tajfuny" drugiej armii lotniczej zniszczyły główną kwaterę generała Blaskowitza — głównodowodzącego armii niemieckiej na północnym odcinku frontu nadreńskiego. „Tajfuny" podpaliły również kwaterę gen. Christiansena — głównodowodzącego garnizonem niemieckim w Holandii.

Runstaedt nie ma rezerw

LONDYN, (Unidet Press). Według obliczeń kół miejscowych w rozporządzeniu Runstaedta znajduje się mniej niż 3/4 miliona niemieckich wojsk lądowych i mniej niż 500 czołgów dla obrony frontu zachodniego. Większość obserwatorów jest zdania, że te siły są niewystarczające dla przeciwstawienia temu, co Churchill nazwał „jednym jeszcze silnym ciosem, który alianci wymierzą". Prawdopodobnie Runstaedt ma obecnie mniej niż 70 dywizji w tym nie więcej, niż 8 pancernych i 5—7 dywizji spadochroniarzy. Dywizje te są zresztą zdekompletowane na skutek strat.

O ile chodzi o wojska garnizonowe, znajdujące się na tyłach to ich liczba nie przewyższa 100.000 źle uzbrojonych Volksturm'owców. Jak sądzą, rezerwy Runstaedta są bardzo szczupłe i źle wyszkolone. Niektóre dywizje, które rozpoczęły swoją działalność bojową z 200 czołgami mają ich dziś według obecnych wiadomości nie więcej, niż 60.

Dotychczas nie ma jeszcze potwierdzenia krążących stale pogłosek. że Runstaedt został usunięty.

Rząd Polski zastosuje środki odwetowe

WARSZAWA, (Polpress) Wobec alarmujących wiadomości o nowych bestialstwach władz niemieckich w stosunku do jeńców Polaków, znajdujących się jeszcze w obozach na terytorium Niemiec, a szczególności wobec izolowania za drutem kolczastym jeńców Żydów, obywateli polskich, celem ich wytępienia, Polska Agencja „Polpress" jest upoważniona do stwierdzenia, że Rząd Polski zastosuje jak najostrzejsze środki odwetowe w stosunku do ludności niemieckiej, jeśli Niemcy nie zaniechają swych bestialskich praktyk.

Na marginesie

Czujność wobec Volksdeutschów

Dekret o „volksdeutschach“ z 28.II br. dający możliwość rehabilitacji tym, których hitlerowcy siłą zmusili do wpisania się na „volkslistę“ trzecią i czwartą, — jest wynikiem głębokich rozważań władz sprawiedliwości w oparciu o bogatą dokumentację.

Zdarzały się wypadki, gdy „volksdeutsche“ tych kategorii ukrywali prześladowanych przez władze okupacyjne Polaków, pomagali im.

Na Śląsku zgodnie z zasadą podtrzymywaną w narodzie przez duchowieństwo, że „nie sztuką jest umierać dla Polski, trzeba umieć żyć dla niej“ — wielu z tą intencją przyjmowało „volkslistę“.

Nie mniej jednak pamiętajmy, że byli „volksdeutsche“ trzeciej i czwartej kategorii, którzy „wyłazili ze skóry“ dla przypodobania się okupantom i uzyskania listy drugiej, czy pierwszej

Byli i tacy, którzy robili wszystko, byleby otrzymać pozwolenie na zaliczenie ich do „volksdeutschów“, i tylko dzięki odrzuceniu ich prośby przez Niemców figurują dziś jako Polacy.

Czujność ze strony społeczeństwa, pomoc każdego Polaka w ustalaniu, jakim kto był na prawdę, jest rzeczą konieczną.

Każdy, kto na swoim terenie, w mieście, w domu, w którym mieszka, zna „volksdeutschów“ tych trzeciej i czwartej kategorii, którzy do Polaków i Polskości zachowywali się ze znaną w tych wypadkach perfidią, winien niezwłocznie powiadomić o tym odpowiednie władze.

Przy szerokim, czynnym udziale całego społeczeństwa, przy czujnym stosunku każdego obywatela, potrafimy wyjść z tej gmatwaniny pojęć dobrego i złego człowieka - obywatela i unikniemy setek krzywd, jakie mogłyby być wyrządzone, gdyby stosować w tym wypadku martwą literę prawa.

Krzywdą byłoby dla każdego z nas, gdyby „volksdeutsch“ — szuja został zrehabilitowany. Krzywdą byłoby, gdyby ten, kto miał trzecią czy czwartą „volkslistę“, a do Polaków odnosił się dobrze i pomagał im, zostałby zasądzony, jako wróg.

Czynny stosunek społeczeństwa do tej sprawy podyktowany logiką i patriotyzmem — pozwoli oczyścić Polskę z wrogich nam elementów

E. D.

Benesz u Marsz. Stalina

MOSKWA, (Polpress). Dnia 19 marca odbył prezydent Czechosłowacji dr Benesz konferencję z Przewodniczącym Rady Komisarzy Ludowych ZSRR, Stalinem. Na konferencji byli obecni Komisarz Spraw Zagranicznnych Mołotow, premier rządu czechosłowackiego Jan Szramek i ambasador czechosłowacki Firlingier.

W tym samym dniu został prezydent Czechosłowacji dr Benesz przyjęty na Kremlu przez Przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Kalinina.

Zagłębie Saary i Palatynat
w kleszczach wojsk alianckich

LONDYN (BBC). Sytuacja wojsk niemieckich, stłoczonych na niewielkiej przestrzeni między rzekami Saarą, Nahe i Renem, pogarsza się z każdym dniem Dwie armie amerykańskie: 3-cia z północy i 7-ma z południa, zaciskają w kleszczach zgromadzone na terenie zagłębia Saary i Palatynatu siły niemieckie.

Przekroczywszy rzekę Nahe, 3-cia armia amerykańska (gen. Patton) posuwa się na m. Kaiserlautern. Bingen nad Renem i Bad Kreuznach, niedaleko ujścia Nahe do Renu, padły. W chwili obecnej Amerykanie zajmują już lewy brzeg Renu od Koblencji do Bingen; czołówki ich znajdują się o 22 km od Moguncji.

Jednocześnie daje się zaznaczyć silny nacisk 7-ej armii amerykańskiej, która atakuje Saarbruecken oraz pogranicze Lotaryngii i Palatynatu, przy poparciu wojsk francuskich. Francuzi zdobyli Lauterburg, Amerykanie dotarli do Wissenburga.

LONDYN, (United Press). Jak wynika z raportów, nadeszłych z frontu zachodniego, generał Patton rzucił obecnie w bój 4 dywizje czołgowe, które mogą osaczyć 110.000 Niemców, znajdujących się w łuku Saary. Jednocześnie oddziały 3-ciej i 7-ej armii utrzymują swój nacisk wokół „worka“ nad Saarą, nie pozwalając Niemcow wycofać się. Dwie dywizje napierają na worek z północy.

LONDYN, (United Press). Korespondent United Press przy głównej kwaterze armii reńskiej donosi:

Mówi się tutaj, że w rezultacie wyłomu, dokonanego przez 3-cią armię za Mozelą między Saarą a Renem, w kwietniu celem walk stanie się sam Berlin. Ze źródeł urzędowych stwierdzają, że amerykańska 4-ta dywizja pancerna przełamała niemiecki pancerz obronny. 3-cia armia nie będzie musiała tak, jak to miało miejsce w sierpniu ubiegłego roku, zatrzymać się z powodu wyczerpania się zaopatrzeń.

Paryż, (AFI). Radio niemieckie podało, że sprzymierzeni wkrótce będą usiłowali przekroczyć Ren. Lotnictwo niemieckie doniosło o wielkiej koncentracji wojsk w licznych miejscach a lewym brzegu Renu.

Potyczka w zatoce Weneckiej

LONDYN, (Reuter). Z głównej kwatery śródziemnomorskiej sprzymierzonych podają:

W nocy z 17/18 marca siły lekkiej angielskiej marynarki przybrzeżnej operujące w zatoce weneckiej podjęły walkę z dwoma statkami nieprzyjacielskimi, eskortowanymi przez 2 łodzie podwodne. 1 statek został storpedowany i zatonął. Nieprzyjaciej otworzył ciężki ogień lecz nasze okręty wycofały się bez żadnych szkód.

Ciężkie straty Niemców w Prusach Wschodnich

MOSKWA, (Polpress). Radzieckie Biuro Informacyjne podaje, że straty niemieckie w Prusach Wschodnich są ogromne. Siódma kompania 432 pułku niemieckiego straciła w ciągu trzech dni 80 proc. żołnierzy. Resztki 50 niemieckiej dywizji piechoty tworzą obecnie jeden pułk o niepełnym składzie. 302-ga brygada dział szturmowych straciła swój sprzęt wojenny i została zreorganizowana jako batalion piechoty. Pułk grenadierów dywizji pancernej SS „Grossdeutschland“ został całkowicie zniszczony.

W walkach o miejscowość Gruenfeld, zajętą dnia 18 marca Niemcy stracili w zabitych ponad 3.000 żołnierzy i oficerów. Zniszczono 19 czołgów, 39 dział polowych i 170 karabinów maszynowych.

Zjazd Włókniarzy w Łodzi

Po południu dnia 18 marca w dalszym ciągu obrad pierwszego Ogólnokrajowego Zjazdu Włókniarzy w Łodzi, po wyborach członków Komisji Mandatowej i Wnioskodawczej, dłuższy referat o ogólnej sytuacji i zadaniach Związku Zawodowego Włókniarzy wygłosił sekretarz generalny Centralnej Komisji Związków Zawodowych tow. Witaszewski. Mówca na wstępie zaznaczył, że do 1939 roku sytuację klasy robotniczej w Polsce cechowało kompletne rozbicie. Sami tylko kolejarze byli rozbici na 17 związków. W obecnej chwili w nowej odrodzonej demokratycznej Polsce, sytuacja uległa radykalnej poprawie. Szeregi klasy robotniczej ściśle są zcementowane.

Tow. Witaszewski omówił następnie zadania Związku Zawodowego Włókniarzy, zalecając zwrócenie bacznej uwagi na zagadnienie aprowizacji.

W każdej fabryce powinien powstać robotniczy spółdzielczy Konsum. Brygady robotnicze, delegowane na prowincję, winny jaknajwydatniej pomagać chłopom w dzieleniu pańskiej ziemi, rozwiązanie bowiem trudności aprowizacyjnych w dużej mierze zależne jest od szybkiego przeprowadzenia reformy rolnej. Poza tym winny być u nas silnie propagowane t. zw. ogródki działkowe. Na ten cel winny być przydzielone w pobliżu ośrodków miejskich folwarki fabryczne, względnie części rozparcelowanych majątków. Omawiając zdradzieckie machinacje Kwapińskiego, Arciszewskiego i Stańczyka, mówca dobitnie podkreślił, że jedynym przedstawicielem polskiej klasy robotniczej oraz polskiego ruchu zawodowego jest Komisja Centralna Związków Zawodowych.

Jednogłośnie uchwalono rezolucję, która omawia szereg najistotniejszych zagadnień ruchu robotniczego. Stwierdza ona przede wszystkim, że dzięki ofiarnej pracy klasy robotniczej uruchomione zostały natychmiast po wyzwoleniu ziem naszych spod okupacji fabryki i zakłady pracy.

Zjazd wzywa zorganizowanych włókniarzy do maksimum wysiłku, celem podniesienia wydajności i dyscypliny pracy.

Związki zawodowe winny dopilnować jaknajrychlejszego przeprowadzenia najistotniejszych postulatów robotniczych, starając się o podniesienie poziomu kulturalnego mas pracujących przez zakładanie sieci bibliotek, świetlic i komisji kulturalno-oświatowej. Rezolucja stwierdza następnie, że tylko jednolite związki zawodowe są podstawą siły i sprawności zorganizowanych klas pracujących.

Jedyną centralą polskiego ruchu zawodowego jest KCZZ, która na zasadach jedności skupiła w związkach zawodowych ponad 500 000 zorganizowanych robotników i pracowników umysłowych. Rezolucja omawia dalej w sposób przychylny stanowisko Związku Polskich Marynarzy w Anglii, który swoim akcesem do KCZZ wykazał, że choć będąc daleko od Ojczyzny maszeruje w ogólnych szeregach zorganizowanej klasy robotniczej odrodzonej Polski. Rezolucja protestuje przeciw szykanom ze strony zbankrutowanych polityków „londyńskich“, jak Kwapiński i Stańczyk, stosowanym wobec Związku Polskich Marynarzy w Anglii, które to szykany są kontynuowaniem rozbijackiej roboty tych działaczy. W imieniu zorganizowanych włókniarzy całego kraju przesyła rezolucja braterskie pozdrowienie żołnierzom Wojska Polskiego i Armii Czerwonej, walczącym o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny.

Po wysłuchaniu referatu młodzieżowego, zjazd przyjął statut Związku. Na tym zakończono pierwszy dzień obrad.

Dnia 19 marca, w drugim dniu obrad, przystąpiono do dyskusji ogólnej, w czasie której zabierali głos delegaci z różnych ośrodków przemysłu włókienniczego w Polsce. Wszyscy mówcy zgodnie podkreślali potrzebę poparcia Tymczasowego Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w jego usiłowaniach, zmierzających do stabilizacji pełnej demokracji w Polsce. Omawiając sprawy ściśle zawodowe mówcy solidaryzowali się całkowicie ze stanowiskiem Sekretariatu Generalnego Centralnej Komisji Związków Zawodowych.

Z kolei odbyły się wybory członków Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włókniarzy, Komisji Rewizyjnej, Sądu Koleżeńskiego i delegatów na Kongres K. C. Następnie zjazd uchwalił jednogłośnie tekst depesz do Prezydenta Krajowej Rady Narodowej ob. Bolesława Bieruta, do Premiera Tymczasowego Rządu Rzeczypospolitej Polskiej tow. Osóbki-Morawskiego i do Dowódcy Wojska Polskiego gen. broni Michała Roli-Żymierskiego i Marsz. Stalina.

Odśpiewaniem „Roty“, Międzynarodówki i okrzykami na cześć Armii Czerwonej i przyjaźni polsko-radzieckiej zakończono dwudniowe obrady 1-go Ogólnokrajowego Zjazdu Włókniarzy w odrodzonej Polsce. (Polpress).

Zjazd Górników w Katowicach

KATOWICE, (Polpress) W Katowicach toczyły się przez dwa dni obrady Ogólnopolskiego Krajowego Zjazdu Górników, na który przybyli liczni przedstawiciele górnictwa ze Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

Zjazd zaszczycili swoją obecnością Prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bierut, Premier Rządu Tymczasowego tow. Osóbka-Morawski, Dowódca Naczelny gen. broni Rola-Żymierski, gen. bryg. Spychalski i Wojewoda Śląski gen. dyw. Zawadzki.

Pracownicy Elektrowni w Łodzi organizują się

Odbyło się ogólne zebranie wszystkich pracowników Elektrowni Łódzkiej, celem dokonania wyborów do zarządu Związku Pracowników Komunalnych i Użyteczności Publicznej w Polsce (Sekcja Elektrowni).

Zebranie zagaił tow. Zygmunt Włodarski jako przewodniczący Komisji Organizacyjnej. Jednominutowym milczeniem uczczono pamięć tow. Antoniego Purtala i innych, pomordowanych przez katów hitlerowskich.

Na przewodniczącego zebrania wybrano tow. Edwarda Andrzejaka.

Z kolei zabrał głos tow. Głowacki Lucjan, jako przedstawiciel Rady Związków Zawodowych. Mówca zaznaczył, jak ważną placówką jest Elektrownia Łódzka.

W końcowej części zebrania poszczególni mówcy poruszali sprawy organizacyjne i bolączki, obchodzące żywo ogół pracowniczy Elektrowni.

Po wzniesieniu okrzyków na cześć Wolnej Demokratycznej Polski, bohaterskiej Armii Czerwonej, jedności klasy robotniczej i solidarności pracowników Elektrowni Łódzkiej zebranie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“.

Przegląd prasy

Stosunki gospodarcze między miastem i wsią wymagają szczególnej uwagi w okresie wojennym, gdy ulega zakłóceniu normalny bieg wymiany produktów przemysłowych i rolniczych. Celem dostawy żywności do miast wyjechały na wieś brygady robotnicze. O zadaniach ich pisze **„Rzeczpospolita“:**

„Brygady obywatelskie miały chłopu wyjaśnić, że chleb, ofiarowany dzisiaj przez chłopa robotnikowi w mieście i żołnierzowi na froncie, to nie jest już znienawidzony kontyngent, to nie jest haracz, ściągany z czarnoroboczej klasy chłopskiej przez miejskich darmozjadów; że jest to nie tylko wcześniejsze świadczenia wsi wzamian za późniejsze świadczenie miast; to jest także i przede wszystkim — braterstwo.“

Nie wszystkie brygady obywatelskie zrozumiały, że świadczenia rzeczowe chłopów powinny być ściągane pod hasłem braterstwa miasta i wsi. Niektóre z nich stosowały metody niewłaściwe. Autor widzi w tym poważne niebezpieczeństwo:

„Pamiętajmy, że chłop w Polsce długie wieki chodził ze zgiętym karkiem. Jeśli dzisiaj, w odrodzonej Polsce, braterski obowiązek świadczeń — pierwszy, do którego chłopa powołano — będzie egzekwowany w trybie ściągania nałożonych przez okupanta kontyngentów, to chłop nasz nie szybko stanie się obywatelem o otwartej, ufnej twarzy.“

Sporadyczne błędy poszczególnych brygad obywatelskich nie zmienią zasadniczego faktu, że chłop polski otrzymuje ziemię właśnie przy pomocy i przy czynnym współudziale robotników. O reformie rolnej, w szczególności na ziemiach zachodnich, pisze **„Głos Ludu“:**

„Reforma rolna na ziemiach zachodnich jest nie tylko dziełem sprawiedliwości społecznej, ale również nakazem naszej polityki narodowej. Ziemia tu musi być wyrwana natychmiast z rąk junkrów i z rąk „Grossbauerów“ — kolonistów niemieckich.“

W związku z tym **„Głos Ludu“** — w odróżnieniu od głoszonego przez wielu hasła przeczekania z reformą rolną na ziemiach zachodnich do czasu powrotu wysiedlonych przez Niemców chłopów polskich — wysuwa postulat natychmiastowego przeprowadzenia reformy rolnej:

„W Poznańskim, na Pomorzu, na Śląsku wszyscy chłopi polscy mało i średniorolni oraz robotnicy rolni powinni niezwłocznie otrzymać ziemię. Dla tych, którzy nie powrócili jeszcze na te ziemie należy rezerwować określoną ilość folwarków w każdym powiecie.“

Organizacje robotnicze ośrodków przemysłowych winny wysłać brygady dla przeprowadzenia podziału ziemi na zachodzie.

Do sprawy wymiany gospodarczej między miastem i wsią podchodzi z innej strony **„Życie Warszawy“** w artykule pt. „Ogródki dla wszystkich“.

„Akcja ogródków działkowych nigdy nie posiadała większego znaczenia niż dzisiaj. W akcji tej wyraża się paląca potrzeba stworzenia częściowej samowystarczalności miast, chociażby w zakresie zaopatrzenia ludności w podstawowe warzywa i ziemniaki.“

Autor powołuje się na przykład Związku Radzieckiego i Anglii, gdzie ogródki działkowe cieszą się wielką popularnością, i stwierdza:

„Akcja ogródków działkowych przyniesie masom pracującym realniejszą i pewniejszą korzyść, niżliby to mogła uczynić papierowa podwyżka płac.“

Sprawa ta jest aktualna nie tylko dla Warszawy, lecz także dla wszystkich większych ośrodków miejskich.

Walka z przyrodą

Rozpoczynamy druk kilku popularnych i z konieczności ograniczonych w rozmiarach artykułów z zakresu teoretycznych zagadnień Socjalizmu. Pragniemy w ten sposób choćby w minimalnym stopniu uzupełnić wiedzę socjalistyczną szerokich mas robotniczych, odciętych od niej przez długie lata okupacji hitlerowskiej. *(Red.)*

*

Człowiek żyje w otoczeniu sił przyrody. Poziom i warunki jego życia kształtują się w zależności od tego, w jakim stopniu potrafi te siły przyrody poznać, opanować je i podporządkować swoim celom. Od zarania dziejów ludzkość coraz wytrwalej dąży do właściwego użytkowania gleby, wprzągnięcia do swej pomocy niektórych zwierząt, do zabezpieczenia się przed szkodliwym dla organizmu wpływem klimatu, do wykorzystania rzek i mórz, wiatr nawet potrafi zaprząc do produktywnej dla siebie pracy. Wspomniane siły przyrody nie stanowią oczywiście całości ogromu zjawisk przyrodniczych, z którymi człowiek bezpośrednio się styka.

Jedyną formą opanowywania przyrody jest *praca*. Jak jednak widzimy — choćby z pobieżnej obserwacji — zwierzęta także pracują. „Praca ludzka różni się od zwierzęcej *świadomością wytkniętego celu*, pierwiastkiem teleologicznym" (celowym) (Marks, I tom Kapitału). Znaczy to, że człowiek opanowując siły przyrody przez pracę, czyni to świadomie, że oprócz siły swych mięśni i narzędzi posługuje się pracą swego mózgu.

Ludzkość w swych wiekowych wysiłkach nie odrazu doszła do tego stanu udoskonalenia narzędzi i maszyn oraz takiego bogactwa wiedzy, jakie istnieje obecnie. W zależności więc od *„jakości pracy*, używanych przez człowieka narzędzi i maszyn oraz wzrastającego rozwoju techniki, *rozróżniamy różne epoki stosunków gospodarczych, epoki walki człowieka z przyrodą*" (Marks I tom). Jedną z najstarszych epok, panujących w Europie w okresie średniowiecza, czasów nowożytnych aż do rewolucji francuskiej, a w swym szczątkowym stanie jak np. w Polsce czy w Hiszpanii do czasów obecnych — był *feudalizm*. Większość ludzi zajmowała się w tym czasie uprawą roli, tylko niewielka część trudniła się rzemiosłem i handlem. Najliczniejszą klasą społeczną było wówczas chłopstwo, podporządkowane nielicznej klasie wielkich posiadaczy ziemskich, t. zw. *latyfundystów*.

Kiedy wraz z rozwojem techniki i miast powstała nowa klasa społeczna — mieszczaństwo (burżuazja), rozpoczęła się walka rewolucyjna tej klasy z latyfundystami. Rezultatem było zwycięstwo klasy mieszczańskiej, która wprowadziła *nowy ustrój zwany kapitalistycznym*. Najbardziej charakterystyczną cechą tego ustroju był wielki rozwój techniki, powstawanie fabryk i dużych miast. Częściowo z dawnych rzemieślników, częściowo z chłopów pańszczyźnianych powstała nowa klasa społeczna — *proletariat*.

Wspomniane dwie epoki gospodarcze, mimo, że są tak od siebie różne jakością pracy — posiadają jedną wspólną cechę Jest nią wyzysk ekonomiczny, w pierwszym wypadku chłopstwa, w drugim proletariatu przez nieliczne klasy posiadaczy. Robotnik i chłop — te klasy społeczne, które bezpośrednio podejmowały wysiłek ujarzmiania sił przyrody i wprzągania ich w całość potrzeb ludzkich — nie były gospodarzami t. zw *środków produkcji*, t. j. narzędzi, maszyn i innych urządzeń technicznych. Dysponują nimi — z wyjątkiem Związku Sowieckiego — klasy zainteresowane przede wszystkim w zysku, dającym osobisty dostatek i wygody życiowe, a nie w potrzebach najliczniejszych klas społecznych. Dlatego stopień natężenia walki człowieka z przyrodą nie był regulowany dbałością o ogólny poziom życia ludzkiego. Praca ludzka miała ściśle określone granice.

Partie socjalistyczne dążą do zmiany dotychczasowego ustroju. Najistotniejszym ich celem jest wyzyskanie do maksimum tego wszystkiego z otaczającej nas przyrody, co pozwoli zaspokoić najszersze potrzeby ludzkości. *ap.*

Majątki opuszczone i porzucone

Jednym ze skomplikowanych skutków gospodarczych każdej wojny jest zaistnienie mienia opuszczonego przez ludzi, których zawierucha wojenna przegnała z ich domostw lub którzy padli ofiarą działań wojennych. W wyniku dyskryminacyjnej i eliminacyjnej polityki barbarzyńców hitlerowskich w stosunku do całych warstw naszego społeczeństwa zagadnienie to, jak również sprawa majątków, porzuconych przez okupanta po przegnaniu go z naszych ziem, nabiera szczególnie poważnego znaczenia. Szybkiego ustawowego unormowania losów tego mienia wymaga zarówno interes Państwa, jak i obywateli.

Nic też dziwnego, że w Ministerstwie Sprawiedliwości trwają już od pewnego czasu prace nad projektem dekretu o majątkach opuszczonych i porzuconych, który, miejmy nadzieję, w krótkim czasie stanie się już obowiązującym prawem i walnie się przyczyni do podcięcia korzeni temu niezdrowemu zjawisku, które popularnie jest znane pod nazwą „szabrowania".

Odnośny projekt w imię słusznych interesów społecznych przekazuje sprawowanie zarządu majątków opuszczonych i porzuconych zarządowi państwowemu. W związku z tym należy zwrócić uwagę na kilka konkretnych spraw i postulatów.

Nie jest wskazanym, ażeby majątek opuszczony mogli objąć w posiadanie krewni w linii bocznej i to bez ograniczenia co do ilości majątków, jak i ich wartości, gdyż to prowadziłoby do niesłusznego i niemoralnego, bo bez własnego wysiłku i tylko w oparciu o dalekie węzły krwi albo i bez takiego oparcia, wzbogacenia się osób, mogących żyć bez pracy, a tym samym obcych duchowi demokracji. Wyłączyłoby to od posiadania niekiedy poważnych majątków prawego dziedzica, którym jest Skarb Państwa i który powinien mieć możność zużytkowania tego mienia na cele ogólno-społeczne, chociażby tytułem pomocy dla tych, którym krewni nie zostawili w spadku żadnego majątku.

Uprawnionymi winni być tylko najbliżsi i mogą oni być wprowadzeni — powiedzmy z prawem wyboru — ale po jednym właścicielu oraz wyłącznie w granicach nie przekraczających przeciętnie wartości — weźmy przez analogię z wytycznymi ustawy o reformie rolnej — gospodarstwa rolnego o obszarze 50 ha.

Poza wywłaszczeniem większych majątków, mających znaczenie użyteczności publicznej, ekonomicznej i strategicznej zgodnie z przesłankami Manifestu Lipcowego PKWN., należy też wyłączyć od możności wrócenia w posiadanie jednostek majątków opuszczonych po osobach albo przez osoby, które zostały skazane za zbrodnie stanu, uchylały się od walki wyzwoleńczej, sabotowały tę walkę, splamiły się w jakikolwiek sposób współpracą z okupantem lub odmówiły powrotu do kraju dla stawienia się do dzieła odbudowy albo działalnością swoją i zachowaniem wykazały wrogie nastawienie do ustroju demokratycznego czy też szkodziły stosunkom naszego Państwa z mocarstwami sprzymierzonymi.

Nie jest do pomyślenia, aby tego rodzaju osoby mogły przez swoich dziedziców lub pełnomocników dysponować majątkiem w kraju i zdobywać nawet dochody do dalszej szkodliwej działalności.

Potrzeba jak najszybszej stabilizacji stosunków majątkowych w odrodzonym Państwie oraz dobrze zrozumiany interes społeczny wymagają także skrócenia i ujednostajnienia terminów, z upływem których Skarb Państwa nabywać będzie tytuł własności majątków opuszczonych.

Dr. Marian Muszkat.

Banknoty Narodowego Banku Polskiego

WARSZAWA, (Polpress). Dochodzą nas wiadomości, że publiczność waha się przy przyjmowaniu banknotów Narodowego Banku Polskiego, na których klauzula „Przyjmowanie we wszystkich wypłatach jest obowiązkowym" brzmi w ostatnim wyrazie poprawnie: „obowiązkowe".

W związku z tym komunikujemy na podstawie informacji z miarodajnego źródła, że tekst klauzuli poprawiony został w nakładach ostatnich i że wobec tego Banknoty Narodowego Banku Polskiego z klauzulą, zawierającą wyraz „obowiązkowym" jak i wyraz „obowiązkowe" są autentyczne.

Kronika Łódzka

ZEBRANIE SĘDZIÓW I PROKURATORÓW

W gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi odbyło się zebranie Sędziów i Prokuratorów zatrudnionych w instytucjach sądowych na terenie m. Łodzi i okręgu łódzkiego.

Zebraniu przewodniczył senior sądownictwa polskiego Prezes Sądu Apelacyjnego ob. Kazimierz Rudnicki.

Uchwalono powołać do życia organizację zawodową pod nazwą „Związek Zawodowy Pracowników Sądowych", obejmującą wszystkcih pracowników — sędziów, prokuratorów, urzędników oraz niższych funkcjonariuszy sądowych.

W STRONNICTWIE DEMOKRATYCZNYM

W sali Teatru Wojska Polskiego w Łodzi odbyło się wielkie zgromadzenie publiczne, zwołane przez Stronnictwo Demokratyczne w Łodzi. Zebranie zagaił prezes Stronnictwa Demokratycznego ob. Galas. Referat polityczny wygłosił ob. Kopacz, który uzasadnił dążenia i słuszność naszych żądań do Bałtyku i ziem zachodnich. Postanowiono wysłać depesze do Marszałka Stalina, Prezydenta ob. Bieruta, Dowódcy Naczelnego Roli - Żymierskiego.

UNIWERSYTET W ŁODZI

Sekretariat Państwowego Uniwersytetu w Łodzi „Wolna Wszechnica Polska" podaje do wiadomości, że wykłady na wydziałach Matematyczno-Przyrodniczym, Humanistycznym i Pedagogicznym rozpoczną się w czwartek dnia 22 b. m.

Wykłady odbywać się będą w lokalu Państwowej Szkoły Włókienniczej — ul. Żeromskiego 115.

O terminie rozpoczęcia wykładów na Wydziale Nauk Społecznnych nastąpi oddzielne zawiadomienie.

Zapisy na Wydziały trwają w dalszym ciągu. Biura Sekretariatu czynne są codziennie w godzinach 9—12 i 15—17 w lokalu Państwowej Szkoły Włókienniczej, Żeromskiego 115.

KREW DLA ŻOŁNIERZY.

Jeśli chcesz uratować życie ciężko rannemu żołnierzowi, który narażał je w twojej obronie — oddaj mu odrobinę swej krwi!

Krew pobrana w małej ilości, nie przyczynia zdrowiu żadnej szkody — krwiodawcy zaś zapewni poza zapłatą w gotówce — duże przydziały żywności.

Zgłoś zaraz się do *Polskiego Czerwonego Krzyża* — Piotrkowska 236 w godzinach od 8 — 16.

Polski Czerwony Krzyż w Łodzi

Wojna w krajach arktycznych

W roku 1932, po raz pierwszy w historii żeglugi morskiej radziecki łamacz lodu „Sibiriakow" przepłynął bez zatrzymania olbrzymią, kilka tysięcy kilometrów liczącą przestrzeń z Archangielska do Oceanu Spokojnego, wzdłuż północnego wybrzeża wschodniej Europy i Syberii. Wyprawa „Sibiriakowa" dała początek wielkiej północnej drodze morskiej, wiążącej niezwykle bogate, lecz słabo zaludnione, obszary Syberii i Dalekiego Wschodu z krajem macierzystym.

Spokojne, przedwojenne lata pracy w krajach podbiegunowych stały się szkołą męstwa dla wielu tysięcy obywateli radzieckich. Oprócz żeglugi morskiej, odbywającej się w bardzo trudnych warunkach, rozwinęła się tam bujnie żegluga powietrzna. Śmiałe wyczyny lotników radzieckich, zwłaszcza ratownicza wyprawa po załogę statku „Czeluskin", zablokowaną w lodach północnych mórz, zyskały im zasłużoną sławę i podziw całego świata cywilizowanego.

„Wielki północny szlak"

Praca ta nie poszła na marne. W ciągu ostatnich lat Arktyka zmieniła się nie do poznania. Rok rocznie dziesiątki statków transportowych, pod przewodem łamaczy lodu, płyną z zachodu na wschód i ze wschodu na zachód wielkim północnym szlakiem morskim. Na bezludnych do niedawna wyspach i wybrzeżach zbudowano przystanie, lotniska, założono kopalnie węgla; w ciągu całego roku pracują tam stacje polarne i liczne wyprawy geologiczno-wywiadowcze. Regularne linie komunikacji lotniczej poprzerzynały całą Arktykę. Na potężnych wodno-samolotach lotnicy polarni odbywają głębokie wywiady arktyczne, pokrywając za jednym zamachem 4—5.000 kilometrów.

W czasie obecnej wojny polarnicy radzieccy odbyli cztery wielkie, ryzykowne przeprawy. Niemcy starali się przeszkodzić im, chcąc uniemożliwić Zw. Radz. komunikację arktyczną. Opierając się na swoich bazach północno-norweskich, ukrytych wśród fiordów, skoncentrowali znaczne siły podwodne i napowietrzne. Nie udało im się jednak...

Przepływając przez strefę wojenną, radzieckie statki musiały nieraz odpierać naloty niemieckich sępów i napady podwodnych piratów. Rok rocznie, po zakończeniu żeglugi arktycznej, łamacze lodu muszą spełnić niezwykle odpowiedzialne zadanie: przeprowadzić wśród zwałów lodu zagraniczne statki transportowe, przewożące uzbrojenie i inne ładunki do portów północnej Rosji. Trzeba posiadać wielkie doświadczenie, wyjątkową wytrwałość i zimną krew, by wbrew zakusom wroga przeprowadzić szczęśliwie przez olbrzymie masy lodu, wśród czyhających zewsząd niebezpieczeństw, całe karawany statków, nieraz zupełnie do takiej podróży nie przystosowanych.

„Jermak" jest niezniszczalny

Szczególnie trudny egzamin życiowy musiała zdać załoga łamacza lodu „Jermak", najstarszego i najmocniejszego łamacza radzieckiego, zbudowanego przez admirała Makarowa. W czasie blokady Leningradu „Jermak" konwojował i torował drogę statkom, kursującym z Leningradu do Kronsztadtu i dalej wśród zamarzniętych wód Zatoki Fińskiej. Niemcy doskonale zdawali sobie sprawę z tego, jak odpowiedzialne zadanie spełnia „Jermak", i wszelkimi sposobami starali się zniszczyć go. W czasie siedmiu podróży, jakie odbył ten dzielny łamacz, niemieckie ciężkie baterie wystrzeliły nań około tysiąca pocisków. Dzień w dzień opadały go roje niemieckich samolotów. Jednak z tych wszystkich opałów „Jermak" wyszedł cało...

Lotnicy arktyczni, zahartowani twardymi warunkami życia, dostarczyli bojowemu lotnictwu radzieckiemu szereg pierwszorzędnych asów. Brali oni udział w niebezpiecznych nalotach na Berlin, Budapeszt, Królewiec. Wielu otrzymało zaszczytną godność bohaterów Związku Radzieckiego. Ci zaś, którzy pozostali w mrokach Arktyki, nadal spełniają swoje trudne zadania, prowadząc niestrudzoną pracę naukową na polu meteorologii, hydrologii i t. p. Zimowe loty nad lodem w ciemnościach nocy polarnej stały się dla nich powszednim przeżyciem.

Nauka arktyczna i służba operacyjna w działalności swojej opierają się w znacznej mierze na obserwacjach stacji polarnych. Wojna bardzo skomplikowała i utrudniła tę działalność. Polarnicy nie oszczędzają jednak siebie, rozumiejąc, że kraj odczuwa dziś duże zapotrzebowanie materiału ludzkiego, pracują bez wytchnienia, łącząc nieraz w jednej osobie parę stanowisk i zimując po trzy i cztery lata, bez odpoczynku, na swoich dalekich, mrocznych posterunkach.

W. Nowikow.

Prawda o wojnie niemieckiej

Dlaczego Europa podbiła resztę świata, w ciągu ostatnich paruset lat skolonizowała cały nowy kontynent i rekolonizowała stary; wyparła prastare kultury ludów tubylczych i narzuciła im swoją cywilizację? Wiadomo, bo Europa posiada umiarkowany klimat, który sprzyja rozrostowi jej ludności i tym samym rozbudowaniu wielkiej cywilizacji. Ale głównie dlatego, że ma centralne położenie, ma wszędzie najbliżej — świat cały stanowi jakby jej, Europy, peryferie, Europa jest sercem świata.

Otóż, powiedzieli sobie Niemcy ,a to długo jeszcze przed Hitlerem i jego nazistowską erą; jeżeli tak jest, to my, Niemcy, stanowimy przecież serce tej Europy. Posiadamy właśnie te warunki, które umożliwiły Europie podbój świata. A więc — „dziś Rzesza nasza — jutro cały świat". Ta piosenka jest coprawda późniejszej daty, w rzeczywistości jednak wszystko co się myślało i czyniło w Niemczech od roku 1871 do dni naszych, da się sprowadzić do jednego mianownika, wyrażonego łapidarnie i bez niedomówień w cytowanej piosence.

Biadał Oswald Spengler nad tym, że tajemnice cywilizacji zostały wyjawnione ludom wschodu. Cywilizacja — powiada — powinna być monopolizowana przez pewną część ludzkości; dla wszystkich nie wystarcza, reszta ludzkości musi pozostać na poziomie kulisa chińskiego. Czy nie poznajecie w nim, w Spenglerze, ojca duchowego napisu „nur für Deutsche", widniejącego na wszystkich spichlerzach, w których nagromadzono zrabowany dorobek pokoleń na ziemiach podbitego „Sławostanu"? Tak jest: to wielkie sprzysiężenie przeciwko wolności świata istniało i działało daleko wcześniej przed Hitlerem.

Szykował się do zamachu Wilhelm II w roku 1914 — nie udał się. Zabrakło im — Wilhelmowi i jego generałom — jak to tłumaczyli hitlerowcy — idei. Hitler dostarczył Niemcom „idei". Ta „idea" powiła urodziwe bliźniaczki: laboratoria śmierci dla wschodu i kłamstwa, oszustwa dla zachodu.

Dla zachodu przeznaczona była cała, jego Hitlera, elokwencja i — lekceważenie. Bo cóż? — „wymierająca" Francja zadowoli się rolą czcigodnej matrony w orszaku Führera. „Najgodniej" reprezentu ją tę Francję stary marszałek—relikwia, zgraja szarłatanów politycznych, Lavalów i t. d. Pobożna Hiszpania zbudowana jest tym, że ma Franka, — cóż jej więcej potrzeba?

A Anglia? — Cóż chce od niego Anglia? — Jego „Lebensraum" leży przecież daleko od szlaków imperialnych Albionu. To chyba diabeł żydowski mógł pchnąć Anglię w tę szaloną awanturę — wydać wojnę jemu, który jej nigdy nie chciał i nie chce. Wszak on jest gwarantem i obrońcą kultury zachodu „przed zalewem grożącym ze stepów wschodu"!...

Znali Niemcy mentalność, duchową konstytucję swych przeciwników, znali to kunktatorstwo pięknoduchów zachodu. Kalkulowali, liczyli się z tym. Zastosowali odpowiednią pedagogię. Zastosowali nie tylko militarnie a i politycznie — zaskoczenie i oszołomienie przeciwnika. Nie przeszło to bez skutku, przyczyniło się znakomicie do przedłużenia żywota hitleryzmu i lat cierpień i męki świata.

Na zachodzie „przejęty" był Hitler do głębi niszczeniem pomników kultury. Zaoszczędził Rzym, Paryż, a na wschodzie zrównał z ziemią Warszawę. Na zachodzie otacza swoją pieczą Florencję, miasto Dantego, na wschodzie urządza w każdym miasteczku takie piekło na ziemi, przed którym bledną nawet fantazja twórcy „Komedii".

Bo wschodu Hitler nie zlekceważył, nie oszukał, a pokazał mu, bez żenady, swe właściwe oblicze, oblicze kata. Tu zbudowano to wielkie laboratorium śmierci dla wszystkiego w Europie, co nie chce, nie może iść w jasyr niemiecki, co nie pogodzi się nigdy z losem niewolniczym w służbie dla „Herrenvolku". Tu rozpętano orgie mordu, rabunku, świętokradztwa, rozprzężenie moralne, poniżenie i upodlenie człowieka. Bo chciano tę ziemię o starej, swoistej i wielkiej kulturze przeistoczyć w czarny ląd, w Afrykę, w teren dziewiczy dla kolonizacji i lud jej uczynić bezwolnym stadem niewolników bez przyszłości.

Na zachodzie Hitler gromił bolszewików, „antykulturalny system rządzenia i gospodarowania Sowietów", a na wschodzie z kołchozów i fabryk zrobił lagry, katorgę, a gospodarkę prowadził — rabunkową.

Maszyna wojenna Hitlera, aż do pierwszej fazy niemiecko-sowieckiej wojny, w miarę rozwinięcia swego pochodu naprzód, zagarnięcia kolosalnej zdobyczy i ogromnych możliwości produkcyjnych wciąż potężniała. Liczyli na to Niemcy, gdy ruszyli w tę wojnę, już z samego początku. Szyderczo mówił o tym triumfujący Hitler zaraz po zajęciu Czechosłowacji, że udało mu się na czas „zabezpieczyć" wielki arsenał broni Czechów. Dokładnie wyliczył, co tam broni i amunicji i sprzętu wojennego „zabezpieczył".

A religia? — „swastyka jako tarcza wiary przeciw bezbożnikom wschodu"... Czyż w tym bagnie moralnym morzu krwi, łez matek i dzieci osieroconych nie odczuwał każdy prawdziwie wierzący, że gdzieby człowiek nie ukrywał się ze swoją modlitwą do Boga — jak noga tego wroga stąpa na tej zhańbionej ziemi — on czyni Twoją modlitwę bluźnierstwem?!

Pamiętam: kiedyśmy stali pół nadzy, w znoju letnim przy pracy na szosie. Pracowaliśmy oblewając się potem pod komendą naszych „vorarbeiterów": „schneller, schneller!". Głodni, obdarci, wynędzniali, ledwie do ludzi podobni. Przeszła jedna baba wiejska; oczy wszystkich zwróciły się na nią: może chleba kawałek?... Ta podeszła do nas i ukradkiem rzuciła nam chleba. Jeden z nas powiedział: „Bóg zapłać, kobieto!" Na to ona: „Gdzież tam Bóg, człowiecze?" — jakżeż on patrzy się i widzi te męki wasze bezbrzeżne — i milczy?..."

Nie było to bluźnierstwem w ustach tej kobiety baby wiejskiej! Była to modlitwa bardzo wysokiej jakości, modlitwa-protest, modlitwa-skarga!... Nie wiedział może sam Roosevelt, jaką świętą prawdę wypowiedział, kiedyś: „niema miejsca na świecie dla Boga i Hitlera — albo Bóg, albo Hitler".

Nie wszyscy Niemcy zajęli się bezpośrednio męczeniem i mordowaniem niewinnych, ale prawdą jest, że wszystko to, co się działo, działo się za zgodą wszystkich Niemców. Każdy Niemiec na swoim posterunku służbowym dopomagał, uzupełniał, korzystał; był świadomy, że to wszystko się dzieje dla niego i w imię jego sprawy.

Ten niemiecki robotnik — maszynista, który pracował z nami na szosie przy swej maszynie, nie był wcale naszym przełożonym, nie do niego to należało dopingować nas do pracy, ale tak z ochoty wybierał sobie codziennie ofiary, bił i mordował nieszczęsnych pariasów, a wyglądał na takiego robociarza, który głosował może kiedyś na Thälmanna.

Prawda, cała wewnętrzna aparatura tej maszyny mordu masowego była osłonięta niby tajemnicą. Kiedy zabierano ludzi z zachodu na męczeńską śmierć do Sobiboru, Treblinki i t. d., mówiono im, że jadą na wschód — na roboty. Gdy przyjechali na miejsce przeznaczenia, prowadzono ich do „łaźni". Tak to trzymali straszną tę tajemnicę przed ofiarami aż do ostatniego aktu. Technika tego wymagała. Ale czy to była tajemnica dla Niemców?

A te auta ciężarowe, które woziły chorych, półnagich, w bieliźnie szpitalnej, w czasie siarczystego mrozu styczniowego, wraz z personelem sanitarnym, głównymi ulicami miasta — tam na piaskową górę, gdzie kazano im szychtami kłaść się do grobów i częściowo pół-żywych zasypywano — czy to też było tajemnicą? A te setki pociągów do Bełżca, Sobiboru i t. d. ze ściśniętymi do zaduszenia się dziećmi, kobietami, mężczyznami starymi i młodymi w wagonach okolonych drutem kolczastym? — A te pociągi śmierci przechodziły przez wsie i miasta, roznosząc krzyk i jęk na-wpół zemdlonych: „wody, wody!"... Czy i to było tajemnicą? Owszem, Niemcy traktując to wszystko jako część składową wojny zastosowali i tutaj tajemniczość. Było to tajemnicą wojenną ich wojny, wojny niemieckiej.

Zaiste: ci szanowni sędziowie z zachodu, znakomici znawcy prawa, co z takim mozołem już wyszukali aż około 400 winowajców zbrodni Hitlera — krzywdę wyrządzili tym ostatnim. Bo ci mogli — prawda — być wyższymi dostojnikami w hierarchii katów, ale nie byli jedynymi winowajcami.

Bo jest prawdą, nie podlegającą żadnej wątpliwości: „klika Hitlera" nie tylko władzę dzierżyła w swoim ręku, ale rządy dusz sprawowała w narodzie niemieckim.

Antoni Pawłowicz

Wiciowe brygady parcelacyjne

Za posuwającym się na zachód frontem ruszyły z Lublina wiciowe brygady parcelacyjne. Brygady te w dalszym ciągu pozostają na Ziemiach Zachodnich i czynią wysiłki, aby ziemia obszarnicza została do 1 kwietnia podzielona pomiędzy chłopów, służbę folwarczną, bezrolną ludność wsi i — w pobliżu ośrodków przemysłowych — robotników. Podobnie jak na Lubelszczyźnie tak i na zachodnich ziemiach Polski młodzież wiciowa wykazuje w tej pracy widoczną aktywność.

PODNIESIENIE KULTURY ROLNEJ

WARSZAWA. (Polpress). Na cele organizacji oświaty i podniesienia kultury rolniczej wśród młodzieży wiejskiej — Rząd przeznaczył 500.000 zł.

Muzyka w Łodzi

Muzyka w Łodzi zaczęła wreszcie rozbrzmiewać. I ta z głośników radiowych, nadawana przez radiostację łódzką, i ta — częstokroć bardzo nieśmiała i nieudolna — wychodząca z pod palców naszej młodzieży, studiującej w dwóch łódzkich uczelniach muzycznych, i wreszcie ta najdostojniejsza: z sal koncertowych. Tymi to trzema strumieniami zaczyna płynąć życie muzyczne Łodzi.

Tydzień ubiegły zainaugurował właściwie polskie koncerty w Łodzi. Były ich dwa: w czwartek i w niedzielę, a ogromna frekwencja na obydwu (zwłaszcza na niedzielnym), jest najlepszym dowodem tego, jak bardzo są łodzianom potrzebne. Organizatorzy nadali tym koncertom formę potrójnego recitalu. Jest to pomysł bardzo szczęśliwy, forma taka bowiem nie nuży słuchacza i stwarza miłe urozmaicenie przez kilkakrotne w ciągu wieczoru „przerzucanie" go od muzyki wokalnej do fortepianowej, czy instrumentalnej.

Program obydwu koncertów, dostępny w swej prostocie najszerszej publiczności nie przekroczył nigdy poza granice prawdziwej muzyki. Poziom wykonania pozwala nam przypuszczać, że koncerty łódzkie będą kroczyć piękną drogą rozwoju. *mb.*

NOWY ZARZĄD LITERATÓW W ŁODZI.

W Domu Literatów odbyło się walne zebranie Oddziału Łódzkiego Związku Zaw. Literatów Polskich. Sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu złożył poeta Jan Brzechwa.

Po sprawozdaniu, wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli: Pola Gojawiczyńska, Ewa Szelburg - Zarembina, Adolf Rudnicki, Jan Brzechwa i Janusz Minkiewicz.

LECH PIETRZAK

Ludzie w płomieniach

8. **(Opowiadanie)**

Rybitwa był szczęśliwy. Opadły zeń troski i obawy, jak opadła nędzna odzież z powracającego, marnotrawnego syna. Oto powrócił. Spoglą da wokół na słuchaczy muzyki, na sytych, ociężałych, starszych panów, na młodzieńców odzianych modnie, na strojne, starannie uczesane kobiety, na tych wszystkich zwyczajnych, żyjących weselem życia i użycia ludzi — i był szczęśliwy. Brał w siebie muzykę jak spragniony bierze napój. Chłonął zapach perfum Krystyny, która patrzy nań wilgotnymi, zadumanymi oczami.

Z politowaniem wspomniał Antoniego, Huberta, Górnego i to wszystko, czym żył do dzisiejszego dnia.

Teraz był szczęśliwy. Jakże śpiewają skrzypce.. Klarnety i oboje gwarzą ciepło i poufnie. Zaśmiewa się flet. Puzony pohukują gromko: hu, hu, huuu...

Przesunął palcami po gładkim przedramieniu Krystyny. Poczuł jak drży. Na policzkach zakwitły jej rumieńce. Zadumane źrenice przysłoniła rzęsą. Żyłka na skroni pulsuje żywo, żywo, jak rozgorączkowane serce.

Puzony pohukują gromko: — hu, hu, huuu...

Co mu przypomina ten głos trąb? Jakie to odległe, zapomniane doznania, pokryte popiołem lat?

Przymknął oczy.

Klęczy oto on, kilkunastoletni Piotruś, na zimnych tąflach kościoła. W konfesjonale ksiądz spowiednik sapie z irytacji.

— A gdzie to było? — pyta cicho a groźnie.

Chłopiec łamie się, wargi mu się trzęsą, sucho ma w gardle i taką straszną chęć ucieczki z tego miejsca męki...

— Tyś ją namawiał, czy ona ciebie? — sapie ksiądz spowiednik.

Twarz zalewa fala wstydu, gorące łzy pieką policzki. Ledwo szepcze struchlałymi ustami.

Ksiądz żachnął się i cofnął w głąb konfesjonału:

— Ty... grzeszniku!!

— ...Hu, hu, huuu! — zahuczało echo pod kościelnym sklepieniem. Hu, hu, huuu!! — zawtórowały organy, wszyscy święci i gipsowe anioły przy wielkim ołtarzu.

— Hu, hu, huuu!... — pohukują gromko puzony.

Rybitwa uśmiechnął się do wspomnień z pogardą. Dłonią namacał okrągłe kolano Krystyny i uścisnął mocno.

Spojrzała mu w oczy ciepło i przeciągle.

VIII

Woda sięgała piersi. Przeciskali się, zlani cuchnącą cieczą i własnym potem, pod samą ścianą kanału, aby nie ocierać się o obrzękłe, pływające trupy tych, którzy uciekając przed ogniem, znaleźli schronienie, a wreszcie śmierć w spiętrzonej wodzie.

Dygotali z zimna i wyczerpania, mimo zlewającego ich potu. Jarumiak, brodząc pierwszy, świecił uniesioną nad głową latarką, odpychał topielców i dodawał otuchy: — Jeszcze tylko ze sto kroków.

Zajączkowski jęczał prawie z płaczem. Adam sapał głośno i pluł gruzłami śliny. Pod Górnym chwiały się no gi. Był najniższy i woda sięgała mu ramion. Pakunki gięły go ciężarem ponad siły. Po każdym kroku tłusta ciecz przelewała się wokół bioder, opływała uda i ściekała do butów, gdzie spod palców leciały w górę pęcherzyki powietrza.

Minęli już pływające zwłoki. Brodzili, mimo to, resztkami sił, gnani świadomością, że drogi powrotnej żaden nie wytrzyma. Jaruminiak nagle przyśpieszył kroku. Rozgarniał ręką wodę jak pływak, w drugiej dzierżył wysoko latarkę, której światło zaczęło się ślizgać po wystających obrzeżach świetlika.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Redaktor: Jan Dąbrowski D—01179 Odbito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik" Nr 4, Łódź, Żwirki 2